

PROF. DR. P. D. PSZENICZNYJ

Charkowski Instytut Zootechniczny

Odpowiedź jednemu ze zwolenników idealizmu w biologii

Do Redakcji miesięcznika „Wietierinaria“.

W 10 numerze miesięcznika „Wietierinaria“ z 1949 r. opublikowano artykuł P. M. Korża — „O zachorowalności cieląt“. W artykule tym autor dowodzi, że podstawowym środkiem zapobiegającym chorobom cieląt jest „prawidłowe“ żywienie, pielęgnacja i utrzymanie tak samych cieląt, jak i ich matek.

Nie można się z tym nie zgodzić, ponieważ podniesienie zdrowotności i odporności zwierząt na różne schorzenia zawsze było jednym z najważniejszych zadań hodowców.

P. M. Korż niezadowolony z szeregu wskazań, spotykanych w literaturze specjalnej, a dotyczących wychowu cieląt, opierając się na tym i uważając wszelkie istniejące metody wychowu cieląt za nieprawidłowe, przedstawił swoją — „prawidłową“ — metodę wychowu cieląt.

Szereg zagadnień ujmując autor prawidłowo, lecz, gdy podchodzi do sformułowania metodyki wychowu cieląt, to proponuje on całkiem mylne wskazania mówiące o tym, iż autor nie uświadomił sobie najważniejszego pytania — co uważać za prawidłową metodę wychowu cieląt.

Zwierzęta domowe są nie tylko wytworem przyrody, lecz również wynikiem trudu człowieka. Z tego, jak twierdzi profesor D. A. Kisłowski, wynika, że zootechnika nie jest zwykłą biologią zwierząt domowych, lecz teorią wytwórczości hodowlanej. P. M. Korż próbuje wszystko sprowadzać do biologii, zresztą nie wszędzie zgodnie z faktycznym stanem rzeczy i nie zawsze udolnie. Nie docenia on roli trudu człowieka i roli ekonomii w hodowli.

Widocznie, celem nadania wagi i stanowczości swemu artykułowi, autor nazwał stadiami rozwojowymi, od dawna już znane okresy rozwoju cieląt. Tymczasem twórca teorii stadialnej w rozwoju roślin akademik T. D. Łysenko wskazuje, że przez stadia rozwojowe roślin rozumieć należy — „etapy i momenty przełomowe, pod względem jakościowym, w rozwoju roślin (zachodzące w punktach wzrostu źdźbła), bez których niemożliwy jest późniejszy normalny rozwój, prowadzący do owocowania drogą wytwarzania różnych narządów i cech“ (akad. T. D. Łysenko, Agrobiologia, 1948 r., str. 27—28).

P. M. Korż, np. jako jedno stadium ujął embrionalny okres rozwojowy, okres najwydatniejszego kształtowania się zwierzęcia, składający się z wielu stadiów, niestety mało poznanych. Za sedno rzeczy, jeżeli chodzi o zachorowalność i ubytek cieląt, uważa P. M. Korż wypój naturalny (bezpośrednio z wymienia) a nie ręczne pojenie cieląt. Według autora ręczne pojenie i indywidualne utrzymywanie zwierząt jest tym złem, z którym należy bezwzględnie walczyć w dziedzinie wychowu młodzieży bydła (jałownika). Nie potwierdza tego jednak wcale doświadczenie lepszych gospodarstw

posiadających najproduktywniejsze stada bydła mlecznego.

Doświadczenia gospodarstwa hodowlanego „Karawajewo“, na które mimochodem powołuje się P. M. Korż wykazuje, że ręczny wypój cieląt z poidel smoczkowych od pierwszego dnia życia pozamaciecznego, przy wychowie ich w indywidualnych klatkach do osiągnięcia wieku 2—3 miesięcy, w zimie w pomieszczeniach nie ogrzewanych (lecz dobrze urządzonych) a wiosną, latem i w jesieni w oborach, daje możliwość wychowu zdrowego i wysoko produktywnego bydła. To samo potwierdzają doświadczenia praktyczne wielu sowchozów i kołchozów naszego kraju, łącznie z doświadczeniami praktycznymi dotyczącymi wychowu cieląt w gospodarstwach Ukraińskiego naukowo-badawczego instytutu hodowli i Charkowskiego instytutu zootechnicznego, położonych w odległości 10—12 km od miejsca pracy D. M. Korża.

W gospodarstwie szkolnym charkowskiego instytutu zootechnicznego wychowuje się cielęta przy zastosowaniu ręcznego wypoju z poidel smoczkowych (siara i mleko) i wiader (mleko odciganane) oraz przy przetrzymywaniu ich w przenośnych indywidualnych klatkach, w zimie — w murowanym nieogrzewanym cielętniku (wysokości 4 m od podłogi do powały); od wczesnej wiosny zaś do późnej jesieni na obozach (wypasach). Nie mamy tu nie tylko ani jednego przypadku zachorowania lub ubytku cieląt, lecz nawet osiągamy 850 kg średniego dziennego przyrostu wagi, podając cielętom 240 kg mleka pełnego i 650 kg mleka odcigananego. Cielęta wyrastają na duże, zdrowe, kościste i produktywne zwierzęta, lepsze od zwierząt gospodarstw, co do których P. M. Korż podniósł kwestię.

Niepotrzebnie P. M. Korż wskazuje na „zachodnio-europejskie kapitalistyczne doświadczenie praktyczne, jako sprawę wypoju ręcznego i indywidualnego wychowu cieląt. Można np. wykazać, że biznesmeni amerykańscy często stosują wypój naturalny w gospodarstwach mlecznych i mimo to USA nie mogą poszczycić się wysokimi średnimi udojami na jedną krowę paszową swego kraju, ponieważ nie mogą oni pochwalić się zwierzętami zdrowymi, ani bydlęciem rasowym.

Tymczasem jednak nasi radzieccy ludzie sowchozów i kołchozów, w okręgach kostromskiego, chołmogorskiego, jarosławskiego i biestuszewskiego, czerwonego bydła stepowego i innych wyróżniających się rodzimych naszych ras bydła mlecznego, od dawna wychowują zdrowe i wysoko produktywne zwierzęta, stosując wypój ręczny. Wypój ten łącznie z indywidualnym żywieniem cieląt umożliwia człowiekowi, już od pierwszego dnia życia pozamaciecznego cielęcia, ujęcie w swoje ręce kierownictwa indywidualnego rozwoju zwierzęcia, zmecchanizowanie pracy ludzi przy żywieniu i utrzymywaniu cieląt oraz przy dojeniu krow, zapobieganie wzajemnemu ssaniu się cieląt

i prowadzenie opłacalnego gospodarstwa mlecznego. Również i obecnie w okręgu charkowskim otrzymujemy najwyższe udoje i wychowano najlepsze cielęta w kołchozach rejonu wałkowskiego, w którym przeważa ręczny wypój cieląt, najsłabsze zaś cielęta i udoje krów, otrzymano w rejonie sawińskim, w którym stosuje się wypój naturalny.

Pomyślny rozwój krów należy prowadzić łącznie z równoczesnym usunięciem z praktyki gospodarstw mlecznych wypoju naturalnego.

P. M. Korz broniąc całkiem słusznie trzymania cieląt w nieogrzewanych, dobrze przewietrzanych, suchych i jasnych pomieszczeniach, podaje jednak nieodpowiednie dane temperatury. W lewej kolumnie na stronie 17 wydrukowano: „11 i 12 .II. 1949 roku w kołchozie „Nowe życie“ (Cirkuny) rodziły się cielęta przy temperaturze minus 27°. Cielęta wylizane przez krowy, nakryto kocem i pozostawiono przy krowie. 13. II. — temperatura minus 32°, cielęta są rześkie, czują się bardzo dobrze, ciepłota ciała 39,1 — 39,5°.

O ile cielęta rodziły się przy temperaturze minus 27—32°, to rozumieć należy, że jest to temperatura powietrza w pomieszczeniu. Do tego, aby taką była temperatura powietrza w pomieszczeniu, pozbawionym przeciągów, potrzeba temperatury minus 45—55° powietrza na dworze.

W charkowskim instytucie zootechnicznym (obok Cirkun) dokonuje się codziennego pomiaru temperatury powietrza na dworze i temperatury powietrza w nieogrzewanym ciełniku.

Otóż temperatura ta w dniach, które podaje P. M. Korz oraz w dniach najbliższych wynosiła: 10. II. — na powietrzu —14°, w ciełniku +1°, 11. II. — na powietrzu —12°, w ciełniku +2°; 12. II. — na powietrzu —14°, w ciełniku 0°; 13. II. — na powietrzu —16°, w ciełniku 0°; 14. II. — na powietrzu —9°, w ciełniku 0°. Niewiadomo nam, skąd wzięto tak niską temperaturę, jak minus 27—32°. Metoda zimnego wychowu cieląt jest bardzo korzystna. Podawanie jednak nieistniejących tempera-

tur w ciełnikach kołchozów w okręgu, jest nie tylko niepożyteczne, lecz nawet szkodliwe.

W lewej kolumnie na stronie 18-ej wydrukowano, że przy żywieniu cieląt w wieku od 5 do 10—12 miesięcy: „Do racji żywnościowych dla nich należy dodać paszę treściwą w ilości nie mniejszej niż 30—40% całego zapotrzebowania na substancje odżywcze“. Jest to typowa racja dla świń. Chcąc dawać takie ilości pasz treściwych cielętom we wszystkich kołchozach, nie moglibyśmy wypełnić zadania wychowu zwierząt mlecznych.

Przy skarmianiu pasz treściwych, w ilości od 15 do 25% całej wartości odżywczej ich racji paszowych, otrzymujemy u cieląt w wieku 6—12 miesięcy średni przyrost dzienny 800—950 g.

Wychów jest to proces kształtowania zwierzęcia domowego w określonym celu i warunkach jego użytkowania. Znaczy to, że metoda wychowu młodzieży winna być budowana nie na „uogólnieniu“ lecz, w zależności od celów postawionych danemu odcinkowi hodowli, w warunkach ściśle określonego rejonu, z uwzględnieniem jego rzeczywistych gospodarczo ekonomicznych i przyrodniczo-histerycznych właściwości.

Tego P. M. Korz nie chce zrozumieć należycie, usiłując zastąpić jeden dogmat drugim.

—o—

Od Redakcji miesięcznika „Wietierinarija“. Zgadza się z uwagami prof. P. D. Pszenicznego oraz biorąc pod uwagę możliwości dezorientującego wpływu mylnych założeń P. M. Korza co do rozwiązania zagadnienia wychowu jałownika, redakcja miesięcznika „Wietierinarija“ chce wyjaśnić czytelnikowi wytworzoną sytuację i podtrzymać autorytet miesięcznika, uznając za konieczne przyznać się, że nie poświęciła należytej uwagi dla zanalizowania słuszności koncepcji autora i popełniła omyłkę publikując jego artykuł na łamach miesięcznika.

tłum. J. Grochowski

LECZNICTWO I NOTATY Z PRAKTYKI

ALFRED SENZE

Wrocław

Oestrony przy podciąganiu mleka u krów

Jedno z ciekawszych zagadnień, nie zupełnie wyjaśnionych, stanowi zjawisko podciągania mleka u krów. Dziwna ta jednostka chorobowa objawia się czynnościowym zaburzeniem gruczołu mlekowego u krów, przy którym wydolenie od początku jest niemożliwe lub też w trakcie dojzenia wyczuwa się wyraźnie, że mleko ze strzykowej części zbiornika zostaje z powrotem wciągnięte do przewodów wyprowadzających. Niemożność wydostania w tym okresie kropki mleka, sztywność i skurcz strzyku oraz uczu-

cie wtłaczania mleka do górnych części gruczołu sprawia istotnie wrażenie wciągania mleka.

Dociekania rozmaitych autorów (Hess, Rievel, Rubelli, Zwart, Zietschmann), nie tłumaczą w każdym przypadku dostatecznie mechanizm powstawania tej przypadłości, biorąc pod uwagę pewne zaburzenia w zakresie układu sympatycznego czy wydzielniczego wymienia.

Hess i Nüesch utrzymują że powstaje ono najczęściej u zwierząt bojaźliwych, dojonych przez in-